

Ognistość pawi się za oknem
I wyjaskrawia się rzęsiście.
A ja tu stoję, ja tu moknę
Gdy z tamtej strony płoną liście.

Tam chodnik błyszczy samospłonem,
Gdy oto po tej stronie szyby
Kurzowe pyłki ust milionem
Szemrzą i wszystko jest na niby.

Nic nie zapali się wśród sprzętów
Tonących w rzece codzienności.
I brak tu tchu i argumentów.
I braknie wkrótce przytomności.

A tam pożarzą się płomienie,
Broczą chodniki rdzą czerwoną.
I nie wiem – fakt to czy złudzenie,
A tak ochoczo bym tam spłonął.

I za co tak mi się wywrzeszcza
Zaoknie wśród rdzawego czaru?
Gdy ja w szarości tonę kleszczach
A w żyłach muł mam zamiast żaru.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Stefanowicz, dodano 04.09.2010 08:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.